



Na marginesie sesji o Czapskim

Józef Czapski był żywą legendą, świadkiem historii, uroczym, prostolinijnym człowiekiem. O tej części jego bogatego życiorysu napisano bodaj najwięcej, o jego polityczno-histerycznych uwikłaniach najwię-

cej wiadomo. Dopiero ostatnie lata przyniosły zainteresowanie twórczością malarską – a więc tym, co w życiu cenił najbardziej – czuł się przecież artystą i wielokrotnie to podkreślał. Trudno dziś wyważyć sprawiedliwie, która ze stron jego różnorodnej aktywności była najważniejsza.

Ostatnia obfitość wydań książek Czapskiego, równoczesność informacji spowodować mogła swego rodzaju przesyty, zmęczenie „oczywistością” komplementów kierowanych pod jego adresem. To jednak tylko pozory, artyście los, zbieg okoliczności, zdaje się spłacać dług wieloletniego milczenia. Teraz potrzebny jest czas na przyswojenie tekstów i wprowadzenie obrazów do muzeum wyobraźni. Zmiana perspektywy, dystans zapewne pozwolą na wiele nowych spostrzeżeń, na odkrycie niewidocznych dziś plastycznych związków i zależności. Tymczasem trzeba starać się ogarnąć wyobraźnią i uważną lekturą to, co po Czapskim malarzu zostało: kilka metrów półek pełnych notatników prowadzonych przez całe życie i wiele dziesiątków, skromnie licząc, płócien rozsianych w prywatnych zbiorach. Powojenne milczenie o autorze „Na nieludzkiej ziemi” jest klasycznym przykładem wpływu politycznego zapisu cenzury PRL na naszą znajomość polskiej sztuki na emigracji. Słowo drukowane w rozmaitej formie, choćby przez paryską „Kulturę” czy wydawnictwa bezdebitowe, docierało do wąskiego grona czytelników w kraju bez uszczerbku dla istoty przekazu. Obraz nie doczekał się tej szansy, nie było miejsca na reprodukcje w sierpniowej szacie podziemnych edycji. Pięknie wydana „Swoboda tajemna” dopiero w 1989 r. przyniosła kolorowe reprodukcje obrazów z ostatniego okresu. O zachodnich katalogach wystaw nie było nawet co marzyć. Muzea polskie wprawdzie już w latach pięćdziesiątych kupowały po cichutku obrazy Czapskiego, o czym można się było przekonać podczas warszawskiej wystawy w Muzeum Archidiecezjalnym, ale ich nie pokazywano.

Dzisiejsza popularność, której artysta zdążył jeszcze doświadczyć w ostatnich latach życia, zdaje się być, przynajmniej oficjalnie, niczym niezamącona. Oficjalnie, bo w kularowych rozmowach słychać ciche uwagi na temat rozgłosu towarzyszącego odkrywaniu Czapskiego, który jakoby, jest skutkiem tego, że malarz miał wielu wpływowych przyjaciół w rozmaity sposób związanych z opiniotwórczą krytyką artystyczną. Samo malarstwo natomiast nie jest najwyższego lotu. Aby wyrobić sobie własny pogląd, trzeba zastanowić się nad kilkoma kwestiami natury czysto artystycznej, pozostawiając przyjaźnie i niewątpliwe zasługi patriotyczne na boku. Pierwszą obszerną próbą analizy twórczości Czapskiego była wydana w Lozannie (1974 r.) książka Murielle Werner-Gagnebin „Czapski, la main et l'espace”. Jednak wiele aspektów jego twórczości, np. rodzaj więzi ze sztuką polską, nie znalazło tam miejsca. Nadal więc na polskich badaczy czeka np. rzetelne zbadanie przed- i powojennych związków malarzy z grupy tzw. kapistów – zestawienie ich punktów wyjścia i rezultatów artystycznych zmagani (tak różnych, jak choćby Cybisa i Nachta-Samborskiego), porównanie malarskich konsekwencji wyborów politycznych, np. z Potworowskim, który wrócił do kraju i aktywnie uczestniczył w tworzeniu sopockiego środowiska plastycznego. Interesujące byłoby także obejrzenie malarstwa Czapskiego w świetle współczesnego mu francu-

skiego otoczenia artystycznego, w którym tworzył przez większą część życia, gdzie nie poprzestano by jedynie na wymienieniu nazwisk. Na pewno także warto zestawić rezultaty jego malarskich dokonań z tym, jakie cele sobie w tej dziedzinie stawiał. Propozycje można by jeszcze mnożyć, choć sporo ważnych, istotnych problemów już podnoszono. „Wypreparowanie” plastycznych osiągnięć Czapskiego pozwoliłoby na odpowiedź, czy rację miał Zygmunt Waliszewski, kiedy mówił, wskazując na jego obraz, że są ludzie, nawet bardzo porządni, którzy nigdy wielkimi malarzami nie będą. Powtarzającemu tę historię z uśmiechem Czapskiemu nie potrzeba laurek. Jego malarstwo niewątpliwie zasługuje na pogłębioną analizę nie stroniącą od drażliwych pytań. Przyszły monografista malarza ma przed sobą trudne wybory i mnóstwo pracy. Zanim jednak ktoś się na nią zdecyduje wymiana poglądów osób zainteresowanych twórczością i osobowością Czapskiego może dać wszystkim uczestnikom wiele tak intelektualnej, jak estetycznej przyjemności i pożytku.

Dorota Kudelska